Nr 226. Kraków, Wtorek 4 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Gabinet hr. Thuna zachwiany.

O obecnej sytuacyi parlametarnej otrzymujemy z dobrze poinformowanej strony następującą korespondencyę:

Wiedeń, 2 października.

(β) Tygodnia jeszcze niema od chwili zebrania się parlamentu, trzy posiedzenia zaledwie odbyła Rada państwa, a już zaszły zmiany bardzo doniosłe. Zaniechanie obstrukcyi ze strony Niemców i zupełne odosobnienie Schoenererowskich krzykaczy — oto na razie rezultat sześciodniowej sesyi. Na pozór mogłoby się więc zdawać, że stosunki układają się inaczej, że życie parlamentarne powraca do normalnego stanu i że zatem swobodniej można oddychać. Ktoby tak sądził, łudziłby się jednak stanowczo, bo z po za tej różowej zmiany dekoracyi, z po za tego błysku kwietniowego słońca parlamentarnego, wychylają się groźne chmury, słychać w oddaleniu grzmoty i burza lada chwila zerwać się może, z większą niż dawniej wściekłością.

Rząd, jak wiadomo, zwołał parlament na nalegania Węgrów, z tem przeświadczeniem jednak, że próba, podobnie, jak i poprzednie, zawiedzie, i że po kilku dniach okaże się potrzeba odroczenia Izby lub zamknięcia sesyi. Wyznaczono nawet na to termin bliski, bardzo bliski — bo dzień 5 października. Wobec tego znalazła się opozycya niemiecka w arcyniewygodnem położeniu. Dalsze trwanie obstrukcyi byłoby ułatwiło rządowi przeprowadzenie ugody z Węgrami na podstawie § 14, a co potem miało się stać, tego już absolutnie nikt przewidzieć nie mógł. Mówiono o zawieszeniu konstytucyi, o narzuceniu nowej; — byli tacy, co widzieli już gotowe do tego projekta, wskazywano osoby, które w porozumieniu z rządem opracowywały ustawę konstytucyjną, mającą uszczęśliwić ludy, podległe berłu Habsburgów! Słowem, atmosfera była ciężka i duszna, niepewność wielka. Wtedy zaciekli obstrukcyoniści i te grupy niemieckie, którym najwięcej na ugodzie z Węgrami zależy, a więc przemysłowcy pod wodzą Mauthnera i większa własność niemiecka, skłoniły większość opozycyjną do uczynienia znanego wniosku o nagłe traktowanie przedłożeń ugodowych.

Nastąpiła teraz konsternacya na prawicy i w łonie rządu. Jeżeli bowiem dla hr. Thuna najwygodniejszym jest § 14, to i pomiędzy grupami większości nie brakło takich, co jedyne zbawienie widzieli albo w absolutyzmie, albo w zmianie konstytucyi. Była więc chwila bardzo krytyczna, rzecz cała wisiała na włosku; prezydent Izby dr. Fuchs zdawał się zdecydowanym nie dopuścić wniosku Schwegla pod pozorem, że pierwszeństwo należy się przedłożeniom rządowym. Wskutek tego powstałaby była niewątpliwie gwałtowna burza ze zwykłym w takich razach epilogiem: odroczenia lub zamknięcia Izby. Przeszkodziło temu, trzeba przyznać, Koło polskie. Ono bowiem, wypowiedziawszy, na jednem z pierwszych posiedzeń swoich w sesyi bieżącej, zasadę, że pragnie, aby ugoda z Węgrami była traktowana konstytucyjnie, nie mogło przecież głosować przeciw wnioskowi Schwegla, albo też przyjmować interpretacyi dra Fuchsa, mającej właściwie na celu rozbicie parlamentu. Regulamin Izby jest wprawdzie pod tym względem niejasny; można go wytłomaczyć tak i owak, można twierdzić, że pierwszeństwo przysługuje wnioskom rządowym, ale można też dowodzić, że wnioski nagłe powinny być traktowane natychmiast. Praktyka dotychczasowa przemawiała stanowczo za drugą interpretacyą i tensam dr. Fuchs postępował nie inaczej, dając zawsze pierwszeństwo wnioskom nagłym.

Znaleźli się w Kole polskiem posłowie, którzy tę okoliczność podnieśli, a obok tego i inną. „Jakto, mówili oni, czyż mamy pozwolić, aby rząd wprowadzał na podstawie § 14 ugodę, której wcale nie znamy jeszcze, aby nakładał na naszych wyborców nowe ciężary, bez zbadania z naszej strony, czy one są uzasadnione? Jakto, czyż mamy ułatwiać zamach stanu i zmianę konstytucyi, którą mają nam narzucić bez pytania jacyś sectionsszefowie, Niemcy, do układania nowej ustawy powołani?".

Argumenta te odniosły skutek i na posiedzeniu komisyi wykonawczej prawicy zwyciężyły zapatrywania polskie, dr. Fuchs zmienił przez noc swoją opinię, wniosek Schwegla został jednomyślnie przyjętym.

Przez to jednak nie osiągnęło się wiele, bo przyjęcie przedłożeń ugodowych przez Izbę jest więcej, niż wątpliwe, a w takim razie stoimy znowu wobec pytania: co dalej? Stała się przytem atoli rzecz jedna, w każdym razie nie zła: oto ustała na czas pewien obstrukcya, zapanowało chwilowe zawieszenie broni, które daje czas tak rządowi, jak i większości, do zoryentowania się i do organizacyi. Że taka organizacya jest niezbędnie potrzebna, to podnosiliście już kilkrotnie w waszym dzienniku, a ostatnie wypadki dowiodły, że bez niej obejść się nie można.

W łonie prawicy powstają bowiem co chwilę jakieś nieporozumienia i frondy, które grożą rozkładem organizmu niezbyt silnego i niezbyt ściśle ze sobą połączonego. Sam fakt ostatniego głosowania w Izbie, gdzie większość znalazła się w mniejszości, świadczy że „w państwie duńskiem coś się psuje" i to wtedy właśnie, gdy rząd oświadcza wyraźnie, że z większością w zupełnej zostaje zgodzie! Naszem zdaniem wynika to nietylko z braku organizacyi, bo taby się znalazła, ale z braku jasno określonego programu, bez którego żadne stronnictwo długo istnieć nie może.

Kto zna stosunki tutejsze, ten przyznać musi, że siła i znaczenie prawicy są iluzoryczne. Faktem jest bowiem niezaprzeczonym, że dziś rządzą nami Niemcy tak dobrze, jak za czasów Schmerlinga, lub Bacha. Wszystkie wyższe posady w ministerstwach obsadzone są przez Niemców; dość powiedzieć że n. p. w ministerstwie kolejowem nie ma ani jednego referenta Polaka, że w ministerstwie oświaty znajduje się tylko jeden radca ministeryalny Polak, do spraw wyznaniowych, aby mieć wyobrażenie, jakby wyszła Galicya na zaprowadzeniu rządów absolutnych.

Położenie przedstawia się więc dla nas wcale nie wesoło i tem większa odpowiedzialność ciąży na Kole polskiem, które jak powiadają ludzie, trzęsie prawicą.

W sobotę wieczór rozeszły się w Wiedniu pogłoski o dymisyi gabinetu hr. Thuna. Półurzędowy *Fremdenblatt* pospieszył wprawdzie z oświadczeniem, że wiadomości te „pozbawione są wszelkiej podstawy", atoli dowiadujemy się dzisiaj z bardzo poważnego źródła w Wiedniu, że stanowisko gabinetu hrabiego Thuna jest mocno zachwiane.

Co jest powodem tego najnowszego objawu chwiejnych nad wyraz stosunków, panujących w Wiedniu, objaśnia powyżej zamieszczona nasza korespondencya. Pokazuje się, że wniosek Schwegla, a zwłaszcza ugrupowanie się znacznej większości stronnictw przy pierwszej jego części, było wielką dla rządu niespodzianką. Rząd popełnił wielki błąd: on liczył, jako na rzecz pewną, że obstrukcya nie dopuści do obrad nad przedłożeniami ugodowemi, i że przedłożenia te nie będą wcale przedmiotem dyskusyi parlamentarnej. Wtedy rozpędzonoby Radę państwa i zawartoby z Węgrami ugodę na podstawie § 14. Na tem przypuszczeniu opierały się pertraktacye ugodowe hrabiego Thuna z rządem węgierskim. Nagle obstrukcya zmieniła front i wraz z prawicą podejmuje rewizyę przedłożeń ugodowych, przystępuje do ich krytyki. Zachodzi więc nieprzewidziana przez hr. Thuna ewentualność odrzucenia przedłożeń ugodowych w drodze konstytucyjnej. Stawia to rząd w zupełnie nowej sytuacyi i kompromituje go przez to, że zdradza publiczną dziś tajemnicę, iż cały plan kampanii oparł na niemoralnej działalności obstrukcyi.

Symptomatem zewnętrznym zmiany sytuacyi jest niespodziewane odroczenie obrad Sejmu węgierskiego na tydzień, i nagły powrót cesarza z Wallsee do Wiednia. Oba te wypadki bez najmniejszej wątpliwości pozostają w ścisłym związku z przewrotem opinii publicznej w Radzie państwa, — na niekorzyść gabinetu hr. Thuna.

Prasa wiedeńska uderza na alarm i przepowiada niechybny upadek gabinetu hr. Thuna. *Neue Freie Presse* widzi tylko jedno wyjście z położenia — rozwiązanie Rady państwa, lub ustąpienie gabinetu hr. Thuna. Pierwsze postąpienie byłoby jednak krokiem tak fałszywym i hazardownym, że trudno przypuścić, aby korona dała swoje *placet*. Prawdopodobniejszą jest druga ewentualność. Dzisiejsze telegramy nasze mogą przynieść z Wiednia ciekawe niespodzianki.

W sobotę odbyła się rada ministrów — bez Baernreithera, o którym właściwie niewiadomo, czy dymisyę jego przyjęto formalnie, lub nie. Czyżby się hr. Thun nie spieszył dlatego z jej przyjęciem, że podzieli niebawem los swego ministra handlu?

Koło polskie zajmuje, jak to już z dzisiejszej naszej korespondencyi z Wiednia wynika, wobec gabinetu hr. Thuna stanowisko prawie... nieprzychylne. Uchwaliło też ono, jak twierdzi *N. W. Tagblatt*, sprzeciwić się wstąpieniu posła polskiego do tego gabinetu w miejsce Baernreithera, skutkiem czego kandydatura p. Milewskiego, o której zrazu mówiono, nie wchodzi już obecnie w kombinacyę.

Stronnictwo ludowe wobec stanu wyjątkowego.

Posłowie stronnictwa ludowego, dr. Winkowski, Bojko, Krempa i Stapiński, wnieśli do prezydenta ministrow, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, następującą interpelacyę w sprawie wygaśnięcia stanu wyjątkowego w Galicyi:

„Na podstawie uchwały, która 28 czerwca 1898 roku najwyższe otrzymała przyzwolenie, całe ministerstwo wydało w dniu 28 czerwca 1898 roku rozporządzenie, dzięki któremu, na zasadzie ustawy z dnia 5 maja 1869 roku Dz. u. p. nr. 66, zaprowadzono w 33 politycznych powiatach Galicyi zarządzenia wyjątkowe. Na mocy brzmienia § 11 ustawy z dnia 5 maja 1869 roku l. 66 Dz. u. p. ministerstwo, zaprowadziwszy na zasadzie tej ustawy zarządzenia wyjątkowe, obowiązane było, pod grozą wygaśnięcia tych zarządzeń, zaraz przy zebraniu się najbliżej Rady państwa, a mianowicie nasamprzód Izbie deputowanych na pierwszem zaraz posiedzeniu, zdać sprawę z tych zarządzeń, podają równocześnie ich powody, i postarać się o dotyczącą uchwałę Rady państwa.

„Najmniejszej nie poleega wątpliwości, że pierwsze posiedzenie na XV. sesyę zgromadzonej Izby odbyło się dnia 26 września i że posiedzenie to naznaczone zostało, jako pierwsze, w protokołach stenograficznych. Nie ulega również żadnej wątpliwości, że na pierwszem posiedzeniu tem rząd wobec Izby nie zdał sprawy z wyjątkowych rozporządzeń w Galicyi, albowiem dla stwierdzenia, co na posiedzeniu Izby regulaminowo się dzieje, miarodajnym i dedydującym jest wyłącznie protokół stenograficzny. W protokole zaś z pierwszego posiedzenia z dnia 26 września 1898 roku nie ma ani jednej wzmianki, iż rząd zdał w obu Izbach sprawę z wyjątkowych zarządzeń w Galicyi. Dotyczące pismo p. prezydenta ministrów z dnia 25 września 1898 roku l. 7.061 ogłoszono zaledwie dopiero we czwartek dnia 29 września 1898 roku, a więc w trzy dni po czasie, na mocy ustawy z dnia 5 maja 1869 l. 66 Dz. u. p., wymaganym dla powzięcia uchwały. Wskutek tej zwłoki nastąpiły zaznaczone w § 11 ustawy z dnia 5 maja 1869 l. 66 Dz. u. p. wymienione skutki, mianowicie ustawowe wygaśnięcie zarządzeń wyjątkowych.

„Faktu tego nie zmieni okoliczność, że c. k. rząd miał wspomniane pismo rzekomo przedłożyć prezydyum Izby dnia 26 września 1898 roku, albowiem prezydyum nie może być utożsamiane z Izbą, a nadeszłe do prezydyum pisma mogą dopiero wówczas być uważane jako przedłożone Izbie, jeżeli je w Izbie tej odczytano. To się jednak nie stało, i to za zgodą rządu, któregoprzedstawiciel ma, według regulaminu, prawo każdej chwili zażądać głosu i głos ten zabierać, jeżeli pragnie zapobiedz jakiemu dla rządu niepożądanemu zaniedbaniu, lub jakiemuś niepożądanemu skutkowi. Ponieważ zaś z wiedzą i z milczącem przyzwoleniem c. k. rządu zdanie sprawy z wyjątkowych dla Galicyi zarządzeń na pierwszem posiedzeniu Izby nie nastąpiło, dlatego bezsprzecznie moc obowiązujących owych zarządzeń wyjątkowych wygasła — zapytujemy się więc Jego Ekscelencyi p. prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, czy dla zapobieżenia nieporozumieniom zawiadomi c. k. rząd krajowy i c. k. władze w Galicyi, że zaprowadzony w 33 powiatach politycznych Galicyi stan wyjątkowy ustawowo już wygasł?"

Kwestya żydowska w Galicyi.

„*Israelitsche Union*" w Wiedniu urządza ankietę, mającą obradować o położeniu żydów w Galicyi. *Neue Fr. Presse* donosi, że zaproszono do wzięcia udziału w tej ankiecie posłów: Górskiego, Gniewosza, Milewskiego, Szczepanowskiego, Daszyńskiego, Kozakiewicza, Stapińskiego, Byka i Rosenstocka, a nadto adwokatów: Rosenblatta i Goldhammera. *Neue Fr. Presse* twierdzi, że zaproszeni przyrzekli udział w obradach.

Ankiecie będzie przedstawiony kwestyonaryusz, podzielony na trzy grupy. Pierwsza z nich A) poświęcona stosunkom ekonomicznym a specyalnie zarobkowym, mieści w sobie pytania następujące:

Jakie są przyczyny biedy ekonomicznej żydów galicyjskich? Jakie są przyczyny ogólnej nędzy w Galicyi, specyalnie zaś nędzy żydów w związku z tamtejszą ogólną nędzą? Do jakiego stopnia przyczyną ogólnej biedy jest sposób rozdziału gruntów między większą a mniejszą własność, bierne zachowanie się rządu i administracyi? Do jakiego stopnia wywołuje tę nędzę działalność żydów, względnie stosunki zarobkowania, z jakich oni żyją; a mianowicie, jaki wpływ mają stosunki zarobkowe żydów na ludność wiejską? Czy stosunki zarobkowe żydów zmieniły się na korzyść lub niekorzyść w ostatniem dziesięcioleciu? W jakich stosunkach zarobkowych znajdowali się żydzi przed początkiem ruchu antisemickiego? W jaki sposób dałoby się poprawić ogólne stosunki zarobkowe, a z niemi i żydowskie w Galicyi? W jaki sposób możnaby przyczynić się do rozwoju nowych gałęzi przemysłu? Które gałęzie przemysłu mają widoki pomyślnego rozwoju? Jakie gałęzie, szczególniej domowego przemysłu, dałyby się wśród żydów galicyjskich wprowadzić? Jak, i przez co, mogłyby władze rządowe i autonomiczne być przy tem pomocne? Co pan sądzi o rolniczej kolonizacyi żydów w samym kraju i jakby ją można przeprowadzić? Czy byłby w tym kierunku praktycznym system pruski, stosowany w Poznańskiem? Czy istniejące dotąd zakłady kredytowe dla kredytu rolniczego są wystarczające? A jeżeli nie, to w jakim kierunku należałoby je zreformować?

Grupa B) obejmuje pytania, odnoszące się do stanu kulturnego, a mianowicie: Do jakiego stopnia stan kulturny żydów, mieszkających w Galicyi, wywołany jest ogólnym stanem kulturnym tej prowincyi, a specyalnie stanem kulturnym szlachty, włościan i drobnych mieszczan? O ile stan kulturny żydów pozostaje w związku ze stanem ekonomicznym i jest od niego zależnym? Do jakich rezultatów doprowadziły szkoły fundacyi bar. Hirsza, a mianowicie a) szkoły ludowe i b) szkoły przemysłowe? Jaki wpływ

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

14 (Ciąg dalszy.)

Szpicruta świsnęła w powietrzu, a Alfredowi świeczki w oczach stanęły. Rzucił się na nią, jak dziki zwierz, uchwycił znowu zwolnioną rękę, i rzekł głosem ochrypłym, ale stanowczym.

— Próżno się rozbijasz. Teraz nie puszczę cię, aż się uspokoisz.

— Krew ci spływa po twarzy — rzekła Olga.

— Dobrze!

Syknęła. Ależ ona nie mogła mu ustąpić.

— Puść!

Zboiński milczał i wyzywał ją ironicznym wyrazem wściekłego oblicza.

— Puścisz? — zapytała.

Zaśmiał się.

Tego było za wiele. Olga z rękami omdlałemi i trzymanemi w dłoniach Zboińskiego, odetchnęła piersią, której brakowało już powietrza.

— Panie Sierpont! Janie! — krzyknęła na gościa i męża, jakby wołając pomocy na całe gardło.

Zmieszany i przerażony Zboiński, puścił jej ręce.

Wtedy ona rzuciła się do szpicruty, którą jej wyrwał Alfred.

Ale i on nie chciał dostać drugiego uderzenia, bo pierwsze jeszcze go piekło. Zanim jednakże pomiarkował, co mu czynić wypadało, Olga stanęła ze szpicrutą w prawej ręce i otwierając drzwi lewą, w pozie rozkazującej, piękna nawet w gniewie, zawołała:

— Wychodź!

Zboiński nie myślał nie być posłusznym, ale chciał wprzód doprowadzić do stanu możliwego nieporządki, zaszłe na jego twarzy, i w jego brodzie i ubraniu.

Ona mówiła:

— Pamiętaj tylko, co ci mówi teraz kobieta, nie tak, jak ty małoduszna, i podła. Póki życia mi starczy, obrócę wszystkie moje siły i zdolności, całą moją odwagę i inteneyę, by ci zatruć to życie, które do mnie należy, a które tak podle odebrać mi usiłujesz.

Zboiński chciał mówić.

Ale ona szpicrutę podniosła.

— Wychodź! — zawołała głosem niecierpiącym odpowiedzi lub zwłoki.

I Zboiński, eskortowany szpicrutą, opuścił gabinet.

W saloniku przejrzał się w lustrze. Ogromna szrama biegła przez całą szerokość lewego policzka, który szpicruta niemal do krwi, do żywego ciała przecięła; prócz tego widniały trzy, krwią zabarwione półokrągłe znaki, ze zdartą epidermą.

Czuł tylko w tej chwili jedno uczucie, uczucie zadowolenia, że z Sierpontem był na poufałej stopie. Inaczej, coby on teraz począł z tą raną, którą, nie chcąc być śmiesznym, sam powinien był wytłómaczyć.

Chciał być wolnym. Uwolnił się nadspodziewanie prędko i inaczej, niż sobie wyobrażał.

Wszedł do salonu, gdzie rozmawiali Jan i Wit i uradowany z pomroki, jaka w nim panowała, dzięki modzie, zawieszającej okna po trójnemi zasłonami, usiadł tyłem do światła.

Nie widział nic, nie słyszał nic.

Ale Sierpont, który obserwował Jana Torwalsena, zjawisko dla powieściopisarza wielce interesujące, który słyszał był wołanie o pomoc pani Olgi, a nie pobiegł z pomocą tylko dlatego, że jej mąż z miejsca się nie ruszał, zauważył teraz, iż Torwalsen krótkiem spojrzeniem twarz Alfreda objął i z niedostrzegalnym uśmiechem szramę na niej skonstatował.

Gdy zaś Torwalsen, zostawiając gości, sam wybiegł do żony, wtedy Zboiński, ukazując swe oblicze Witowi, rzekł:

— Wszystko skończone! Tak mnie urządziła.

Sierpont oczom nie wierzył, ale równocześnie jak sprawdził głębokość ran od paznogci, a siłę uderzenia szpicruty, ogarnęła go jakaś wielka ciekawość charakteru tej kobiety. Pierwszy raz do tego stopnia obudziła w nim ciekawość Olga Torwalsen.

Być kochanym przez taką kobietę, ugiąć ją, złamać, stępić te pazury, wytrącić szpicrutę z takiej ręki, to mogło być rzeczą niebanalną i mogło wypełnić życie.

Pierwszy raz Olga przemówiła do jego wyobraźni, wyobraźni autora i człowieka, szukającego charakterów zawsze i wszędzie.

Przypomniały mu się wczorajsze słowa Bobra. On więc nie znał tej kobiety, którą w swoim czasie osadził na koszu dlatego, iż mu się zdawało, że ją do dna poznał.

O tem myślał, a Zboiński wlepił w niego wzrok, myśląc, że nad jego losem i niedolą tak się zastanawia.

Sierpont tymczasem się odezwał:

— Chyba na obiedzie tu nie zostaniemy. Załatwiłeś swoje rachunki. Dostałeś w twarz, a mnie Torwalsen godzinę przekonywał, żeś postąpił podle i jego zrujnował. Pokazuje się bowiem, że jeśliby wam tylko po piętnaście kopiejek na korcu podwyższył, to uczyniłoby to właśnie tyle, ile on ma z całego majątku, utopionego w tej cukrowni, dochodu.

Wstali obaj i chodzili po salonie.

Wtem zjawiła się pani Olga pogodna, z oczami tylko więcej, niż zwykle zaiskrzonemi.

Jakby Zboińskiego nie było w pokoju, zajęła się Sierpontem.

Czy to była gra kobiety, chcącej obudzić ten wielki pomocniczy pierwiastek, zazdrość, czy też była to wrodzona jej kokieterya? Sierpont sam nie wiedział.

Wiedział tylko, iż go ta kobieta zaczynała interesować.

I stała się rzecz dziwna, jak zwykle w dziwnych okolicznościach. Zostali na obiedzie, wbrew Zboińskiemu, dla którego ten dzień miał pozostać najprzykrzejszem wspomnieniem z jego lowelasowskich przejść.

Pani Olga miała dziwny uśmiech, ile razy oczami spoczęła przelotnie na pomasakrowanem obliczu Alfreda.

VII.

Pan prezes.

Wracali, a raczej jechali z Adamowa do Olszan.

Mgła gęsta unosiła się i pochłaniała wszystko dokoła nich. Zaledwie było widać na kilka kroków przed końmi. Ta niemożność oddawania się kontemplacyi pejsażu i natury usposobiła ich obu do rozmowy, której asumpt dała szrama na twarzy Zboińskiego.

— Co ja pocznę z tą pręgą — odezwał się. — Rzeczywiście byłoby rozsądniej powrócić do domu.

Sierpont się obruszył.

— Cóż znowu? Dla takiego głupstwa! Furman, zacinając konie, niezgrabnie batem zaciął...

Zboiński się namyślił.

— Byłoby to możliwe — rzekł — gdybyśmy jechali czwórką. Ten pomysł pachnie powieścią...

Sierpont zanotował to sobie. Mogło się przydać. Zacięcie takie było możliwe przy jeździe czwórką.

— Nikt nie będzie kontrolował — rzekł, — czyśmy przyjechali parą, czy czwórką.

Ten argument zdecydował Alfreda. On miał ochotę widzieć hrabinę Zulę. Czyż ona byłaby zdolną do takiego postępku? Zresztą był to człowiek towarzyski. Jeśli się dotąd mało udzielał okolicy, to dlatego, że wszystkie chwile zajmował mu Adamów.

Dziś, zerwawszy z Adamowem, potrzebował czemprędzej sobie stworzyć ognisko.

— Ot — przerwał Wit — i znowu skutki nieożenienia się w swoim czasie, takie frycówki...

Gdy podjeżdżali pod pałac olszański, wszystkie w nim okna jarzyły się od światła wewnętrznego. Szlachta musiała się była zjechać i to licznie.

— Zlituj się — bąknął Sierpont, — tylko nie nadskakuj pani Zuli. Hrabia staje się wtedy tak niemożliwym, iż szlachta nie zgodzi się na jego prezesostwo... biega po pokoju jak waryat, gdy kto rozmawia z jego żoną...

— Ani myślę go oszczędzać — odparł Zboiński. — Zresztą jego tak opętała ta sprawa cukrownicza... On musi być prezesem. Jedyny prezes! Gdzieżby się zjeżdżano? Tu przynajmniej można pogadać i zjeść przyzwoicie...

— Oho! — myślał Sierpont, któremu te słowa dodawały otuchy, że przeprowadzi swoje zadanie ożenienia przyjaciela, a zarazem nasuwały myśl, że Zboiński próbuje zarzucić sieci na hrabinę. — Ten człowiek tak się przejął rolą intruza w cudzych gniazdach, że z tą szramą na twarzy, a już myśli o nowej konkiecie.

Sanki się zatrzymały, a gospodarz domu, uprzedzony dzwonkami, już ich czekał w przedpokoju. Ten człowiek, nie zachowujący wogóle form towarzyskich, przestrzegał jednakże niektórych z nich, tych najelementarniejszych, z tradycyi narodowej przejętych, jakby w krew wsiąkłych. Nigdy jednak nie umiał odpowiedniemi słowy gościa powitać i palił przytem tak fatalne byki, iż gość niemal zawsze byłby wolał mniej z jego strony uprzejmości. (C. d. n.)

wywiera chasydyzm na moralność żydów? Czy chasydyzm powinien być zwalczany i jakiemi środkami? Czy należy spodziewać się dodatnich rezultatów w tym kierunku z pisemek ulotnych, wydawanych w żargonie, lub języku hebrajskim? Czy założenie szkoły rabinackiej byłoby wskazanem? W jaki sposób należałoby wśród żydów podnieść wykształcenie ludowe?

Trzecia wreszcie grupa C) zajmuje się położeniem politycznem żydów w Galicyi. Wchodzą w jej skład pytania: Jakie stanowisko zajmowali żydzi przed ostatniemi wyborami do Rady państwa i po nich? W jaki sposób i do jakiego stopnia stanowisko żydów przed wyborami do Rady państwa i po nich wpłynęło na rozwój antysemityzmu? W czyim interesie leży podjudzanie przeciw żydom w Galicyi? Która z wyższych klas społeczeństwa bierze w niem udział jawnie, lub tajnie, wprost, lub pośrednio? Jak specyalnie zachowują się: szlachta, duchowieństwo, władze autonomiczne i rządowe wobec podjudzania przeciw żydom? Jakie są bezpośrednie przyczyny ostatnich zaburzeń antysemickich wśród włościan galicyjskich? Czy istnieje bezpośredni związek między ruchem antysemickim wiedeńskim a galicyjskim? Jakie stosunki dziennikarskie panują w Galicyi? Skutkiem czyjego wpływu i poparcia prasa antysemicka stała się tak potężną? Jak należałoby zwalczać wpływ prasy antysemickiej? Czy należy obawiać się powtórzenia ostatnich ekscesów antysemickich w Galicyi, oraz, co uczyniły władze rządowe i autonomiczne, aby do tego nie dopuścić. Czy na wypadek, gdyby prześladowania żydów dalej trwać miały, należy obawiać się ich zubożenia, a przez to zubożenia kraju i monarchii? Co należy sądzić o ekonomicznej i socyalnej przyszłości żydów galicyjskich, jeżeli zachowa się bierne stanowisko wobec grożących im stosunków? i czy należałoby uważać organizacyę żydów galicyjskich za wskazaną, a jeśli tak, to, czy ma ona być przeprowadzoną na podstawie politycznej, lub narodowej, albo też na podstawie dotychczasowych gmin wyznaniowych?

Kwestyonaryusz powyższy jest po prostu aktem oskarżenia całego społeczeństwa naszego kraju, jego władz autonomicznych i rządowych, a stawianie kwestyi, czy nie należałoby, na rzecz ludności żydowskiej, wykupywać w Galicyi gruntów w sposób taki, jak to czyni komisya kolonizacyjna pod zaborem pruskim, — zdumiewa wprost potworną bezczelnością. Jest to istnem naigrawaniem się z ludności polskiej, jest zniewagą, rzuconą pod adresem polskiej ludności. Niech sobie *„Israelitische Union"* obraduje nad powyższym kwestyonaryuszem, lecz niechże nie ma dzikiej pretensyi uważania się za trybunał sądowy, przed którym posłowie polscy stawaliby, jako stroną oskarżona. Bo chyba nie inna rola przypadłaby w udziale zaproszonym przez *Union* posłom polskim. Pozwolimy też sobie mocno wątpić, czy skorzystają oni z zaproszenia, rozpatrzywszy się w kwestyonaryuszu, obliczonym na to jedynie, aby rozognić kwestyę, wgryzającą się coraz silniej w organizm naszego społeczeństwa.

Manifestacye i aresztowania w Paryżu.

(Sprawozdanie Nowej Reformy).

Paryż, 3 października. *Agencya Havasa* donosi: Znany przywódca socyalistów Jaurès miał w sobotę wieczór wykład o stosunku socyalizmu do sprawy Dreyfusa. Przeszło 6000 osób było na tem zgromadzeniu. Mowca, witany entuzyastycznie, zaprotestował przeciwko uwięzieniu Picquarta i oświadczył, że socyaliści, którzy muszą bronić wszystkich uciśnionych i domagać się wymiaru sprawiedliwości, domagają się też rewizyi procesu Dreyfusa. Walka zawrzała zawzięta; socyaliści biorą w niej udział w interesie ludzkości i proletaryatu. Zagranica, interesując się sprawą Dreyfusa, wyświadczyła jedną wielką przysługę Francyi, a mianowicie przyczyniła się do wykazania nieudolności francuskiego sztabu generalnego. Mowca potępia w końcu tajność obrad sądów wojennych.

Zgromadzenie uchwaliło po mowie Jaurèsa rezolucyę tej treści, że proletaryat musi obstawać za tem, ażeby instytucye wojskowe we Francyi były w zgodzie z zasadami demokracyi republikańskiej i ażeby obecne zbrodnie militaryzmu zostały w zupełności wyświetlone.

Po zgromadzeniu robotnicy urządzili kilka manifestacyj na rzecz rewizyi procesu Dreyfusa przed lokalami kilku pism republikańskich. Podczas tego jakiś nieznany człowiek strzelił z rewolweru. Aresztowano go natychmiast. Oświadczył on, iż jest czeladnikiem piekarskim bez zatrudnienia, poddanym belgijskim, pochodzi z Izelles, ma lat 19 i nazywa się Józef van Benne. Oprócz rewolweru miał przy sobie sztylet, podobny do sztyletu Lucheni'ego; stąd domniemanie, że jest anarchistą, chociaż sam nie przyznał się do tego, a strzał rewolwerowy tłomaczył tem, iż chciał poprostu wypróbować rewolwer, ale nie miał zamiaru zabić nikogo. Istotnie strzał nikogo nie trafił. Zarządzono śledztwo.

Aresztowano także trzech akademików, którzy wznosili podburzające okrzyki i lżyli policye.

Paryż, 3-go października. Znany publicysta Pressensé zwołał na dzień wczorajszy zgromadzenie celem manifestacyjnego oświadczenia się za rewizyą procesu Dreyfusa. Zgromadzenie odbyć się miało w sali Wagram; właściciel sali jednakże w ostatniej chwili odmówił wypożyczenia lokalu, ponieważ obawiał się zaburzeń ze strony antysemitów.

Pomimo tego liczne tłumy gromadzić się poczęły w pobliżu tego lokalu. Policya osaczyła wszystkie miejsca do lokalu. Kiedy organizator zgromadzenia Pressensé około godziny 1 po południu usiłował dostać się do sali, aresztowano go i odstawiono do najbliższego posterunku policyjnego. Z tłumu rozlegać się poczęły okrzyki: „Niech żyje rewizya! Niech żyje Zola!". Aresztowano przytem kilka osób.

Paryż, 3 października. Dyrektor dziennika *Aurore* Vaughan i redaktor *Temps* Morhardt, kiedy chcieli się przedrzeć do sali Wagram, zostali aresztowani. Przyszło do starcia pomiędzy policyą a tłumem, który chciał przedrzeć kordon, przez policyę utworzony. Wówczas znowu aresztowano kilka osób, w tej liczbie aresztowany został także deputowany Paulin-Méry. Rozległy się okrzyki na rzecz rewizyi procesu Dreyfusa, a także okrzyki: „Precz z żydami!".

Wkrótce potem zjawił się Deroulède na czele swych zwolenników; zastawszy jednakże bramę sali Wagram zamkniętą, udał się ze swymi przyjaciółmi na *Place des Ternes*, przyczem wznoszono okrzyki na cześć armii i przeciwko żydom.

Około godziny 2 popołudniu policya zdołała odeprzeć manifestantów aż poza *Avenue Wagram*.

Paryż, 3 października. Dowiedziawszy się wczoraj o aresztowaniu Pressensé'go, Vaughan'a i Morhardt'a, Deroulède udał się na policyę, aby zażądać uwolnienia aresztowanych; atoli Pressensé nie przyjął interwencyi Deroulède'a. Kiedy Deroulède wychodził z policyi, witano go okrzykami: „Niech żyje armia!".

Wszyscy trzej aresztowani wypuszczeni zostali na wolność o godzinie 3 po południu. Dep. Paulin-Méry także wypuszczony został.

Drobne zajście wydarzyło się także na *Avenue Wagram*. Paru żołnierzy przechodziło ulicą. Wówczas dwóch z przechodniów zawołało: „Precz z armią!". Żołnierze zaczęli ich bić kułakami. Kilka osób z publiczności wzięło stronę żołnierzy lub przeciw żołnierzom. Powstała bójka, skutkiem czego aresztowano trzy osoby.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 października.

Ruch przedwyborczy do sejmu pruskiego rozwija się w całej pełni. Na całym obszarze ziem polskich pod panowaniem pruskiem odbywają się zgromadzenia wyborcze. Z Poznania dochodzi nas bardzo miła i pocieszająca wiadomość. Jak już donosiliśmy, stronnictwo „ruchu ludowego" zainicyowało samodzielną akcyę przedwyborczą i zdawało się, że i tym razem, jak przy ostatnich wyborach do parlamentu, rozbije się obóz polski na dwa wrogie sobie odłamy. Otóż nadeszła wiadomość odmienna. Mianowicie poruszono myśl kompromisu i zgody. Nasamprzód do komitetu wyborczego na miasto Poznań, liczącego 16 osób, wejść ma po ośm z każdego stronnictwa, urząd delegata powierzonym będzie ludowcowi itp.

Jutro, we wtorek, odbędzie się walne zgromadzenie wyborców miasta Poznania, na którem rzecz się rozstrzygnie. Życzyć należy, aby przywrócono zgodę, a Poznań, jak dawniej, był przykładem dla całego zaboru pruskiego.

Przy świeżo dokonanych wyborach do sejmu bukowińskiego otrzymało mandaty: 13 Rumunów konserwatystów, 1 Młodorumun, 8 niemieckich postępowców, 1 niemiecki konserwatysta, 4 Polaków (Ormian), 2 Rusinów i 2 Młodorusinów. W poprzednim swym składzie liczył sejm bukowiński: 14 Rumunów-konserwatystów, 8 Niemców, 4 Polaków i 5 Rusinów, z których 3 głosowało z Rumunami w sprawach ważniejszych i dopomogło im do osiągnięcia większości w Wydziale krajowym.

Sprawa Dreyfusa.

Generalny prokurator trybunału kasacyjnego Manau zbadał już materyał dowodowy, odnoszący się do sprawy Dreyfusa i w sobotę po południu przesłał akta prezydentowi senatu karnego Loëw'owi, który w ciągu bieżącego tygodnia ma je przejrzeć, poczem zamianuje jednego z radców trybunału referentem tej sprawy.

Mówią, że Manau ma w swym wniosku oświadczyć, iż nie ma dostatecznej podstawy do rewizyi procesu Dreyfusa w myśl 4 punktu 443 art. procedury karnej, a natomiast są powody do unieważnienia wyroku skutkiem popełnionych nieformalności. Dzienniki nieprzychylne rewizyi rozpowszechniają pogłoski, że wogóle trybunał kasacyjny nie jest skłonnym uchwalić rewizyę i zgodziłby się raczej na unieważnienie procesu. Gdyby tak było istotnie, sprawa Dreyfusa zostałaby oddana ponownie sądowi wojennemu bez poprzedzającego śledztwa ze strony trybunału kasacyjnego.

Figaro ogłasza depeszę z Cayenne'y, datowaną 30 września, a donoszącą, że Dreyfus nic a nic nie wie, co się dzieje we Francyi, a nawet jego dozorcom nie wolno czytać gazet.

Aurore i *Matin* ogłaszają *interview*, jakie angielski dziennikarz Strong miał z Esterhazym i dwa niedrukowane dotychczas listy Esterhazy'ego. W jednym z tych listów jest mowa o wielkiej petardzie, którą Esterhazy schował sobie na później. Strong utrzymuje, iż petardą tą miało być przyznanie się Esterhazy'ego, że jest autorem owego słynnego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. W drugim liście Esterhazy pisze, że zawiedziono go, a więc ma prawo tłómaczyć się i bronić, nie bacząc na to, że skompromituje innych.

Z Cayenne'y donoszą, że krążownik francuski „Dubourdieu" zarzucił kotwicę w pobliżu Wysp Zbawienia, do których, jak wiadomo, należy także Czarcia wyspa. Stąd powstało domniemanie, że okręt ten przygotowany jest do zabrania Dyeyfusa i sprowadzenia go do Francyi.

KRONIKA.

Kraków, 3 października.

Nabożeństwo różańcowe. Wczoraj po południu odbyła się doroczna procesya różańcowa ku czci Matki Boskiej. Celebrował ks. biskup Puzyna w asystencyi duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W procesyi uczestniczyły tłumy publiczności miejskiej, oraz ludu wiejskiego z dalszych okolic. — W pochodzie kroczyły cechy z chorągwiami, bractwa, starcy Towarzystwa Dobroczynności, oraz orkiestra „Harmonii".

Uroczyste nabożeństwo z okazyi imienin cesarza Franciszka Józefa odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 9 rano w kościele N. P. Maryi.

Wodociągi krakowskie. W sobotę udała się do Budzynia, na teren przeznaczony pod budowę wodociągów, komisya, złożona z członków komitetu, oraz biura budowy wodociągów. W wycieczce wzięło nadto udział kilku członków Rady miejskiej. Ze studzien zaczerpnęła komisya pewną ilość wody, która poddana zostanie ostatecznej analizie. O ile na miejscu przekonać się zdołano, woda budzyńska nie zawiera wcale żelaza.

Jubileusz dyr. Petelenza. W uzupełnieniu zamieszczonej onegdaj wiadomości o jubileuszu dyr. Petelenza zaznaczyć nam wypada, że w sobotę uczciło grono profesorów szkoły realnej swego przełożonego wspaniałym bankietem w hotelu „pod różą". Toastów wypowiedziano bardzo wiele. Prawdziwym wodzirejem wieczoru był prof. Pieniążek, który z swadą, wielką inteligencyą i rzadkim humorem skreślił duchową sylwetkę jubilata. Przemówienie prof. Pieniążka rozrzewniło istotnie zebranych i zainaugurowało wieczór uroczyście, serdecznie, po przyjacielsku. Ten ton ciepła, koleżeńskości rozbrzmiewał aż do chwili, gdy tradycyjne „kochajmy się" stało się podzwonnem uroczystości.

Jesienne regaty oddziału wioślarskiego tutejszego „Sokoła" odbyły się wczoraj po południu na Wiśle za klasztorem zwierzynieckim. Odbyto cztery biegi. W pierwszym biegu zwyciężyła na łodzi „Olszynka" załoga, złożona z pp. Kozakiewicza, Kwiatkowskiego i Rudnickiego jako sternika; w drugim pp. Sielski i Radwański. Z powodu protestu bieg ten uznano za nierozstrzygnięty. W trzecim biegu champion Tow. wyścigowego „Blesk" w Pradze, p. Roesler pokonany został przez p. Fischlera, Krakowianina. W biegu czwartym (łodzie wyścigowe, czterowiosłowe) zwyciężyła „Wisła" ze sternikiem p. Hechterem. Udział publiczności był niezwykle liczny. Wieczorem w hotelu „Royal" odbyła się ceremonia rozdania nagród.

Nieszczęśliwe wypadki. Dziś w południe około godziny 1 wezwano pogotowie ratunkowe na Wielopole do domu pod l. 16. Zatrudniony tamże wyrobnik Feliks Paszczyński spadł z kupy desek i złamał prawą nogę. Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

W godzinę później interweniowało pogotowie na Krowodrzy, udzieliwszy pomocy chłopakowi Franciszkowi Huberthowi. Spadł on z wozu i dostawszy się pod koła, odniósł ciężką ranę na głowie.

Awantury i bójki. Ostatnia doba obfitowała w niezwykłą ilość mniej lub więcej groźnych awantur i wypadków. Pogotowie ratunkowe nie miało ani chwili spokoju, wzywano je w ciągu 24 godzin przeszło 20 razy. Wczoraj po południu wezwano pogotowie na plantacye koło Krakowskiego hotelu, gdzie rzekomo zabito pewną kobietę. Jak się okazało, kobieta była przy życiu, a nawet nie odniosła żadnych uszkodzeń, natomiast przeciwnik jej, pewien fiakier, wyszedł z bójki z nią ze szwankiem, gdyż z dziurą w głowie. Podobnież fałszywym okazał się alarm, wzywający pogotowie na Nową Wieś. I tam rzekomo zabity szewc, jak się okazało, w stanie pijanym, został tylko lekko poturbowany. Krwawszy przebieg miała awantura w szynku przy ulicy Krowoderskiej, gdzie Stanisław Łabuziński, giser z fabryki Zieleniewskiego, otrzymał dwa pchnięcia nożem, jedno w piersi, drugie w plecy. Rany te zadał mu pewien murarz, które go żona nadto uderzyła Łabuzińskiego kuflem w głowę, raniąc go ciężko. Powodem bójki miały być jakieś wesołe kobietki, poprzebierane za mężczyzn. W innym znowu szynku pobiło się dwóch ślusarzy, obaj ranni, jeden w czoło, drugi trzykrotnie w głowę. Dziś rano wezwano pogotowie do Podgórza, celem udzielenia pomocy Wiktoryi Tomczyk, kobiecie 30 kilkoletniej którą rodzina zbiła niemiłosiernie. Bezprzytomną, odwieziono do szpitala.

Krwawa bójka. Przed kilku dniami w znanej kawiarni nocnej Rosenstoka przyszło do zwady między przebywającymi tamże gośćmi. Po opuszczeniu lokalu, na ulicy, dwaj zwaśnieni pobili się, przyczem niejaki Jan Socha, brukarz, ugodził towarzysza, stróża u dr. B., nożem w okolicę piersi. Ranny leży w szpitalu, a życiu jego grozi niebezpieczeństwo z powodu zakażenia krwi. Socha został aresztowany.

Nagła śmierć. Dziś w nocy zmarł nagle na Krowodrzy pod l. 30 fiakier Bartłomiej Przybyciej. Wczoraj wieczorem wrócił on do domu zdrów zupełnie, po spożyciu kolacyi udał się na spoczynek, a wkrótce uczuł silne boleści w żołądku. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało go już martwym. Powód tej zagadkowej śmierci wyświeci może obdukcya zwłok i śledztwo.

Z kroniki policyjnej. Przyaresztowano niejakiego Izaaka Federmana, który podczas wczorajszej procesyi na Rynku robił nieprawne poszukiwania po obcych kieszeniach.

Lucheni w Krakowie. Na rogach ulic rozlepiono dzisiaj rano plakaty, oznajmujące, że w „historycznem muzeum" na Wielopolu wystawioną została woskowa figura Luigi Łuccheniego, mordercy cesarzowej. Ponieważ plakaty te rozlepiono bez wiedzy i zezwolenia władzy bezpieczeństwa, przeto dyrekcya policyi zarządziła ich konfiskatę i wdrożyła śledztwo.

Trafika główna w Krakowie ma swoje tajemnice handlowe. Właściciel jej p. W. Bujański prosi nas o zamieszczenie ostrzeżenia dla interesowanych, a dosyć zamożnych „amatorów cudzej własności", którzy nie uznają potrzeby płacenia za materyały stemplowe i tytoniowe (głównie cygara lepszego gatunku), że w razie przychwycenia ich na gorącym uczynku, nie mogą liczyć na żadne ustępstwa, względy i tajemnice, jak się to już zdarzało, lecz skutki wstydu i odszkodowania ponosić będą musieli.

Nieszczęśliwa rodzina. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Podaję do wiadomości serc miłosiernych, a przedewszystkiem do Szanownego Towarzystwa ratunkowego lekarzy, że w domu l. 97 przy ulicy Stachowskiego mieszka rodzina emigrantów z Litwy, nazwiskiem Petkunowie.

Od kilku tygodni panuje wśród niej tyfus głodowy, na który zachorował najpierwej syn, uczeń gimnazyalny, obecnie są chore matka i jedna z córek. Petkunowie, nie chcąc uledz żądaniom Moskali przechrzczenia swych dzieci na prawosławie, schronili się przed sześciu laty do Krakowa, w celu zachowania ich dla wiary katolickiej. Petkun na posadzie dyetaryusza w magistracie ma pensyi miesięcznej 30 złr., a z niej jedyne utrzymanie dla 7 osób!

Nie wątpimy, że znajdą się ludzie zacni, którzy zaopiekują się niedolą ludzi, zasługujących na najwyższe współczucie. *M. C.*

Zmarli. Albin Habdank Wychowski, szef biura telegraficznego kolei państwowych w Krakowie, zmarł w 55 roku życia. Zmarły otaczany był przez kolegów swoich i podwładnych szczerem poważaniem i szacunkiem, zdobywanemi zawsze taktownem postępowaniem i przymiotami osobistemi.

Leonilda z Moszyńskich Czerkawska, wdowa po ś. p. rektorze i pośle Euzebiuszu Czerkawskim, zmarła we Lwowie.

W Służewie, w powiecie toruńskim, zmarł w 92 roku życia Michał Sikorski, wachmistrz 1 pułku ułanów wojsk polskich z 1831 roku, uczestnik wielu bitw i potyczek w walce z Moskalami.

Franciszek Gutowski, oficyał filialnej kasy krajowej w Krakowie, zmarł dzisiaj, licząc lat 64.

O wypadkach nowych zaburzeń następujące relacye przynosi urzędowa *Gazeta Lwowska*: „Dnia 20 września w Dmytrowicach w Jarosławskiem, gdy naczelnik gminy kazał późnym wieczorem opróżnić karczmę, przepełnioną podpitymi ludźmi, którzy wyprawiali hałasy, i wysłał w tym celu policyanta gminnego, włościanie nie tylko nie usłuchali nakazu, lecz znieważyli policyanta i wyrzucili go z karczmy. Dnia 25 września w Tuczempach zaszedł jeszcze bardziej jaskrawy wypadek. Oto wieczorem, gdy naczelnik tej gminy usiłował wydalić z karczmy pijących do zbytku i hałasujących parobków, jeden z nich Jan Łuba czynnie go znieważył. A gdy wskutek tego zamknięto go do aresztu gminnego, siedmiu innych parobków napadło w nocy na areszt, odpędziło gwałtem strażników i odbiwszy kłódkę, wypuściło Łubę na wolność. Po stwierdzeniu faktu, winnych przyaresztowano.

„Donosiliśmy już o napadzie dnia 25 września na karczmę w Polance krośnieńskiego powiatu, jako też i o tem, że ekscedentów aresztowano. Gdy następnie sąd powiatowy w Krośnie wypuścił ich na wolną stopę, naczelnik gminy Polanki uznał za właściwe urządzić huczną na ich cześć zabawę! Zniewolił szynkarza Marchowera do odstąpienia na ten cel karczmy, nie mając do tego kompetencyi udzielił pozwolenia na muzykę z tańcami i dnia 29 z m., skoro tylko wypuszczeni na wolność do Polanki przybyli, urządził huczne przyjęcie. Starostwo, po przeprowadzeniu dochodzenia, odniosło się do wydziału powiatowego, celem pociągnięcia tego zadziwiającego wójta do odpowiedzialności.

„I to wszystko dzieje się w powiecie, gdzie umysły są ciągle jeszcze w rozdrażnieniu, czego dowodem między innemi, że dnia 29 września w nocy włościanin Antoni Przybyło urządził napad na karczmę w Moderówce, wybił szyby w oknie, połamał ramy i usiłował wtargnąć do wnętrza, grożąc szynkarzowi Lambikowi, że go zabije."

Z Zakopanego donoszą: Poczyniono starania, aby do dnia 1 lipca r. p. otwarta została kolej przynajmniej do Nowego Targu. Hr. Zamoyski czyni zabiegi, aby Zakopane połączyć z granicą węgierską (Orawą). Elektrotechnik z Fryburga, p. Kowalski, zamierza zaprowadzić tu światło elektryczne. W Nowym Targu zaprowadziła już gmina światło elektryczne, które w tych dniach zacznie funkcyonować. Instalacyę urządziła firma Siemens i Halske.

Polowanie na jelenie. W Rafajłowy i Partarowie odbywały się od 20 do 30 września w tamtejszych lasach rządowych wielkie polowania na jelenie, w których uczestniczyli: arcyksiążę Otto, książę Michał Braganza, książęta Henryk i Jan Liechtensteinowie, br. Ledebur, br. Pfaffenhofen i inni. Polowania odbywały się na rykowiskach i wydały dobry rezultat. Arcyksiążę Otto polował w Rafajłowy, gdzie posiada pałacyk myśliwski. Od strzałów jego padły 4 jelenie, pomiędzy tymi jeden 16 letni, ks. Braganza ubił 5, hr. Ledebur 2, a ks. Jan Liechtenstein jednego jelenia 16-letniego. Potem polowali ks. Henryk Liechtenstein i br. Pfaffenhofen, z których pierwszy ubił 7 jeleni.

W sprawie Korytowskiego donoszą nam ze Stanisławowa: Dwukrotnie, już po uwięzieniu tego panicza, odbywała Izba radna sesye, naradzając się, czy nie możnaby go wypuścić na wolną stopę. Narady te jednak wypadły na niekorzyść uwięzionego. Zatrzymano go dalej w areszcie śledczym, ponadto zaś uwięziono izraelitę Laufera z Halicza, jednego z dwóch faktorów, którzy ułatwili Korytowskiemu kupno wołów. Za drugim faktorem, pochodzącym z Wojniłowa, czyni Sąd tutejszy poszukiwania.

Rozprawa karna przeciw Iwanowi France za pobicie chłopa Michała Podgajnego z Brzozowicy Wielkiej, na przedwyborczem zgromadzeniu w Tarnopolu, które się odbyło w czerwcu tego roku, odbywa się w Tarnopolu w tamtejszym sądzie w poniedziałek 3 b. m. Według doniesień pism ruskich Podgajny miał powiedzieć dr. France, że jest gorszym od żyda, bo nawet żyd nie odważyłby się takich obelg rzucać na religię, jak on, i że tylko dlatego znalazł takie poparcie u żydów. Franko zirytowany, uderzył Podgajnego w twarz tak, że ten zalał się krwią. Wtedy wziął w obroty chłopa sztab Franki i obrabiał go tak, że ledwie usiłowaniom niektórych litościwych radykałów udało się wyrwać Podgajnego z rąk wojowniczego sztabu. „Serdytyje radykały!

Egzamin oficerski jednorocznych ochotników we Lwowie, odbyty pod przewodnictwem generała Hubera, wydał następujący rezultat: Egzamin złożyli: Z 30 pułku: Bielecki Jan, Borzęcki Stanisław, Brzozowski Stanisław, Chojnacki Aleksander, Chudyk Jan, Dolnicki Józef, Dreziński Karol, Dunin Wąsowicz Aleksander, Eilen Izydor, Gerber Ryszard, Harasymowicz Józef, Hołobut Zygmunt, Kawecki Lech, Klimowicz Adam, Klisiewicz Józef, Kołcz Józef, Kopernicki Marceli, Kukawski Ignacy, Kultys Władysław, Mrzygłód Karol, Martinetz Hugo, Mokrzycki Kornel, Muzykarz Jan, Neumann Maurycy, Pietraszkiewicz Kazimierz, Pulaczek Jan, Rauch Nuihem, Rejmański Zygmunt, Rożański Czesław, Skibiński Mieczysław, Szestak Emil, Tresky Edward, Turczyński Jan i Wronka Maryan; z 15 pp. Borzemski Edward, Kamiński Adolf, Melzer Izaak i Adolf Sitsch; z 24 pp. Kratochwila Henryk, Leszcz Stanisław, Słoniewski Henryk i Wąsowicz Antoni; z 80 pp. Babel Hugo, Czechowski Władysław, Fangór Stanisław, Kohlberger Mieczysław, Łaz Kazimierz, Minkusiewicz Roman, Rothfeld Abraham, Tumpach Romuald i Wójcik Tomasz.

Towarzystwo rolnicze w Kielcach. Petersburski *Kraj* donosi: Wiadomość o ostatecznem zatwierdzeniu ustawy Towarzystwa rolniczego w Kielcach okazała się przedwczesną. Projekt ustawy odesłano do ministerstwa rolnictwa, celem dokonania pewnych zmian.

Zmiany te mają zawierać zastrzeżenia, że skład osobisty zarządu Towarzystwa ma być zatwierdzany przez władzę, że Towarzystwo nie ma prawa otwierania oddziałów, wydawania organu własnego, urządzania wystaw, konkursów i t. d., bez uprzedniego otrzymania zezwolenia władz, którym należy też przedstawiać szczegółowy spis książek w mogącej powstać z czasem bibliotece i t. p.

Piękny przykład. Pisma poznańskie donoszą, że na pewnem weselu chłopskiem w Kościeszkach, goście weselni z własnej inicyatywy zebrali pomiędzy sobą składkę na czytelnie ludowe. Składka przyniosła 20 marek i 40 fen.

Z Warszawy donoszą o wykryciu znacznego sprzeniewierzenia w jednem z Towarzystw ubezpieczeń od ognia. Wysoko postawiony i dobrze uposażony urzędnik pobierał premie od odnowionych ubezpieczeń i zamiast w kasie głównej Towarzystwa, lokował je w swojej kieszeni. — W ten sposób defraudował znaczne sumy na szkodę wielu fabryk i cukrowni, zwłaszcza zaś poszkodowanemi są zakłady przemysłowe w Łodzi. Defraudacye trwały od lat kilku. Zbiegiem okoliczności nie wybuchł ogień w żadnej z realności, mającej fałszywe police. — Defraudant żył w Warszawie bardzo wesoło.

Luigia Codemo, głośna we Włoszech poetka, zmarła w tych dniach w Wenecyi. Urodziła się w r. 1828 w Treviso; od r. 1842 do 1848 podróżowała we własnym faetonie po Włoszech, Francyi i Anglii. Podczas pobytu we Francyi odwiedziła p. George Sand, której była zapaloną wielbicielką. Autorka „Consuela" przyjęła ją nie bardzo uprzejmie, za co Włoszka zemściła się, ośmieszając p. Sand w zabawnej noweli „Nohants". Poezye zmarłej cieszą się wśród rodaków jej wielkiem uznaniem; była też utalentowaną malarką, a Manzoni miał szczery podziw dla jej genialnej wielostronności. W Wenecyi cieszyła się dużą popularnością.

Pamiętniki Bismarcka. Księgarnia Cotta w Sztutgarcie oznajmia, że oddano jej ostatnie materyały księcia Bismarka do jego t. zw. Pamiętników, noszących napis: „Myśli i wspomnienia". Własnoręcznie przez zmarłego księcia poprawione dyktando zaopatrzył w przedmowę prof. dr. Horst Kobl i pamiętnik zostanie wydany bez żadnej zmiany z wyjątkiem krótkich dopisków, objaśniających i drobnych poprawek. Wydanie dzieła rozpocznie się w listopadzie b. r.

Znaleziona przez miejskiego stróża nocnego w nocy z dnia 1 na 2 b. m. bielizna damska znajduje się w kancelaryi straży pożarnej.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 października nad ranem mały deszcz, później pochmurno: termometr od +12,8° C. doszedł do +15,3° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 3 października o godz. 7 rano stan barometru był 750,1 mm., termometru +13,6° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 4 października: „Nasi najserdeczniejsi *(Nos intimes)*, komedya w 4 aktach W. Sardou (po raz 4).

TEATR.

„Bartel Turaser", sztuka w 3 aktach Filipa Langmanna.

Najnowsza dramatyczna literatura z szczególnem upodobaniem zwróciła się do poruszenia i oświetlenia ze wszystkich stron kwestyi robotniczej i związanych z nią najściślej zagadnień socyalnych. Dzięki naszej dyrekcyi, która skwapliwie wyławia z bieżącego repertoaru wybitniejsze tego rodzaju utwory, przecisnął się już znaczny poczet tych sztuk społecznych i robotniczych przez krakowską scenę, w nielicznych tylko wypadkach budząc istotne zainteresowanie. Przypadało ono w udziale tylko tym utworom, w których akcya sceniczna splatała się w barwny i na rzeczywistych stosunkach osnuty obraz walki życiowej, podczas gdy tendencyjne i nużące sztuki w rodzaju „Uczty lwa", lub teoretyczne traktaty, jak „Zrzebna koszula", zostawiały publiczność w najzupełniejszej obojętności zarówno dla sztuk, jak i ich tendencyi.

„Bartel Turaser" jest dramatem na tle robotniczych stosunków osnutym, o tyle różnym od całego szeregu tego rodzaju nowszych utworów, że tendencya socyalna przesunięta tu jest na plan drugi. Ogranicza się tu ona tylko do wykazania demoralizującego wpływu kapitału, nie dozwalającego biednemu robotnikowi oprzeć się pokusie podźwignięcia z nędzy siebie i rodziny za cenę moralnego upadku. Poza tem zaś w przeważnej części jest to ładnie skrystalizowany dramat psychologiczny, któremu za tło służy ponury obraz niedoli warstw robotniczych, rzuconych na pastwę nieuczciwych swoich przełożonych. Oto zarys osnowy dramatu:

W fabryce wyrobów bawełnianych Dabergera i synów, zatrudniającej w dziale farbiarskim kilkudziesięciu robotników, wybuchło bezrobocie. Wywołał je nieludzkiem swem postępowaniem majster Kleppl, kierujący robotami w farbiarni, znienawidzony przez swych podwładnych z powodu nieżyczliwości, jaką im na każdym kroku okazywał. Ma ten ptaszek różne sprawki na sumieniu, które go do reszty zohydziły w oczach robotników, a jedna z tych sprawek ma się rozstrzygnąć w sądzie. Oto robotnica Anna Zelber zaskarżyła go, że wydalił ją z fabryki za to, że nie chciała mu być powolną. Na wynik tego procesu czeka z niezmiernem zaciekawieniem i niecierpliwością cały lud robotniczy, bo od wyniku jego zależy, czy majster Kleppl pozostanie na swem stanowisku, czy nie, i czy w następstwie tego strejk się zakończy, albo trwać będzie dalej. Klasycznym świadkiem w tej sprawie, powołanym do złożenia w sądzie zeznania, potępiającego Kleppla, jest robotnik Bartel Turaser, który będąc owego dnia w fabryce, słyszał wynurzenia Kleppla. Robotnicy, zgnębieni bezrobociem i nędzą, całą nadzieję odmiany losu pokładają w Turaserze, który cieszy się opinią nieskazitelną i którego charakter jest dla nich gwarancyą pomyślnego załatwienia sprawy. W przeddzień terminu rozprawy sądowej zjawia się atoli Kleppl u Turasera i ofiaruje mu 200 złr., oraz podwyżkę pensyi za to, żeby w są-

ie nie składał owego potępiającego go zeznania. raser obhurza się na samą myśl popełnienia tawj podłości, atoli nędza, panująca w jego domu, z namowa żony łamią w nim silne postanowie. Z rozpaczą w sercu przyjmuje od Kleppla juszowy grosz, aby ratować swe chore dzieci i pomódz uginającą się pod ciężarem pracy żonę. Po zeznaniu Turasera Kleppl został uwolniony oskarżycielka, robotnica Marya skazaną została oszczerstwo. Wskutek tego upadła ostatnia naoja robotników. Dowiedziawszy się, że Turaser zdradził i że zarząd fabryki ich oddala, rozszony tłum napada na mieszkanie Bartela, który lko szybką ucieczką na strych chroni się od katastrofy.

Przychodzi atoli pora pokuty. Pieniądze Kleppla e wyszły na zdrowie Turaserowi. Stracił on wnowagę i spokój ducha, dokuczała mu pogarda arzyszy, a nadto los ukarał go jeszcze srożej, dzierając mu dwoje dzieci, do których bezgranie był przywiązany. Dręczony swoim moralnym dkiem, zgnębiony do ostateczności katastrofą zinną — Turaser rozdziela pozostałą mu resztę Kleppla otrzymanych pieniędzy po połowie podzy żonę i będącego w nędzy starego robotnika lfa a sam oddaje się w ręce sprawiedliwości znając się do popełnienia krzywoprzysięstwa. aką jest osnowa utworu p. Langmanna, który alną swą tendencyą prawdziwą sprawia wiwi niespodziankę. Autor umiał w sztuce tej zymać na równym poziomie dwa czynniki: kwe robotniczą i psychologiczną walkę osobnika, emu nędza nie dozwala być uczciwym i utrzy swej osobistej godności. Te dwie kwestye prowadził z talentem przez trzy akty treści i silnie rozwijające się prawidłowo ze znacznem matycznem napięciem. W odmalowaniu epizo rodzinnego życia robotników, ich rozmów psychologii, w nakreślaniu scen ich zgromadzenia, widoczną jest ręka bystrego obserwatora, który umiał wydobyć na wierzch momenta jaskrawe i pełne prawdy. Jest to w całości dramat moralny na tle stosunków robotniczych, wielce różny od tak często spotykanych teoretycznych i nużących traktatów, tętniący prawdą życiową i silnym dramatycznym nerwem. W tem leży jego wartość i źródło rozgłosu i powodzenia na scenach niemieckich.

Jak większość sztuk których akcya wymaga starannej reżyserskiej roboty i urozmaicenia tłumu, sztuka Langmanna przygotowaną była z uznania godną starannością. Uwagę widzów skupiał na sobie w pierwszym rzędzie p. Solski, który w roli Bertela Turasera stworzył dla siebie wielką popisową kreacyę. Pomimo że jako silnie dramatyczna nie leży ona w jego właściwym zakresie, wyjąt indywidualizm tego artysty dopomógł mu takiego bogactwa rysów tą artysta pomnożył szereg sów. Wewnętrzną walkę szarpanego moralnym bólem robotnika i ojca rodziny, uwydatnił p. Solski z wielką dramatyczną ekspresyą, której miejscami życzyćby można może więcej siły, ale która wyzyskanemi świetnie szczegółami i całym rysunkiem dała świadectwo wszech stronności i bujności talentu artysty i trwale zapisała się w pamięci widzów. Poza tą dominującą rolą wszystkie inne schodzą na drugi plan i nie wiele dają wykonawcom pola do popisu. Nawet p. Kamiński, grający z charakterystycznym pod kładem rolę Kleppla, nie miał sposobności wysunąć się na pierwszy plan, biernemi są również role innych robotników które spoczęły w rękach pp. Przybyłowicza i Węgrzyna. Jedynie tylko p. Siemaszko ożywił wesołą grą epizodyczną figurę Nasswettera. Najwybitniejsza z kobiecych ról przypadła w udziale p. Pomian która jako Marya Zelber wydobyła głębsze dramatyczne akcenta i zarysowała sylwetkę energicznej robotnicy ostremi liniami, nadużywając jednak nieco giesty kulacyi. Bardzo dobrą w roli Albiny Turaser była p. Krysińska.

W. Pr.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Sprawy sądowe.

Kraków, 3 października.

(Oszustwo wekslowe).

W dniu dzisiejszym odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Izaakowi Aronowi Trellerowi z Krakowa, oskarżonemu o popełnienie oszustwa wekslowego. Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżenie wnosił prokurator Chwalibogowski, obronę prowadził adwokat dr. Schwarz.

Akt oskarżenia zarzuca Trellerowi, że tenże w jesieni roku 1897, w dniu 8 i 25 sierpnia, puścił w obieg dwa weksle, jeden na 300 złr., drugi na 250 złr., na których sfałszował podpisy Adolfa Voglera, jako akceptanta. Weksle te nabył faktor Samuel Poss i sprzedał je następnie Guście Nattlowej.

Gdy sprawa na jaw wyszła usiłowali oskarżony i ojciec jego, rzecz ugodowo załatwić i ofiarowali częściowe pokrycie szkody, Nattlowa jednakże zrobiła doniesienie do policyi, skutkiem czego wkroczyła prokuratorya państwa.

Oskarżony przyznał się do winy i twierdzi, że podpis sfałszował, gdyż miał nadzieję i pewność, że w dniu płatności weksle będzie mógł wykupić. Świadek Adolf Vogler zeznał, że podpisy umieszczone zostały bez jego woli i wiedzy, zaś świadkowie Poss i Nattlowa, że kupili, względnie sprzedali weksle w dobrej wierze, nie podejrzywając fałszerstwa.

Po przeprowadzeniu rozprawy, ława przysięgłych potwierdziła pytanie główne w kierunku zbrodni oszustwa, a trybunał skazał Tretlera na jeden rok więzienia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 3 października. Cesarz około godziny 6 wieczorem powrócił wczoraj z zamku Wallsee do Wiednia i udał się do Schönbrunnu. Arcyksiążę Otto powrócił z Przemyśla.

Paryż, 3 października. Dziś odbędzie się drugie posiedzenie hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej, której członkowie zobowiązali się słowem honoru do zachowania przebiegu jej obrad w ścisłej tajemnicy.

Zurych, 3 października. Rozlepiono tu potajemnie znaczną ilość egzemplarzy odezwy anarchistycznej, w której Rada związkowa została w niesłychany sposób zaczepioną. Skutkiem tego aresztowano znów pięciu anarchistów. Należy spodziewać się dalszych aresztowań.

Anarchiści wzywali także w tej odezwie do składek na założenie nowego pisma anarchistycznego.

Rzym, 3 października. Rząd włoski wystosował do wszystkich państw europejskich notę, wzywającą je, aby wzięły udział w konferencyi, która obradować ma nad środkami przeciw anarchistom.

Nota powyższa nie podaje miejsca, gdzie odbędzie się owa konferencya, powszechnem jest jednak mniemanie, że zbierze się ona w Rzymie.

Berlin 3 październik. *Berliner Tageblatt* donosi z Pekinu *via* Petersburg, że Lihungczangowi cesarzowa-regentka przywróciła wszystkie godności i urzędy, jakie poprzednio posiadał.

Powstanie wzrasta w Chinach północnych, skutkiem czego rząd rosyjski zaczyna się poważnie obawiać o los kolei mandżurskiej.

Londyn, 3 października. Z Pekinu donoszą o licznych ekscesach, dokonywanych przez motłoch chiński na osobach Europejczyków. Ambasada rosyjska sprowadziła dla swego bezpieczeństwa 24 marynarzy i 24 żołnierzy rosyjskich z Portu Arthur.

Londyn, 3 października. Dzienniki tutejsze donoszą z Pekinu, że motłoch chiński czynnie znieważył członka ambasady angielskiej, Mortimera, przechadzającego się z żoną po mieście. Podniecone ostatnim rządowym przewrotem najniższe warstwy ludności stolicy chińskiej napadły także na misyonarzy amerykańskich i na pewnego Chińczyka, zostającego w służbie poselstwa amerykańskiego.

Z powodu pierwszej z tych napaści, ambasador angielski, Mac Donald, założył energiczny protest u rządu chińskiego.

Londyn, 3 października. *Biuro Reutera* donosi, że wkrótce zbierze się w Paryżu komisya angielsko francuska, która rozstrzygnie kwestyę Faszody, nie czekając na sprawozdanie francuskiego podróżnika Marchand'a.

Londyn, 3 października. *Biuro Reutera* donosi z Rzymu, że dotychczas nie powzięto jeszcze żadnej ostatecznej uchwały w sprawie usunięcia wojska tureckiego z Krety. Włochy i Francya oświadczają, że są na wszystko gotowe, ostatecznie zaś zgodzono się na to, aby żądać usunięcia wojsk tureckich.

Kopenhaga, 3 października. Jak donoszą, pogrzeb królowej Ludwiki odbędzie się bez wielkiej okazałości, stosownie do wyrażonej przez zmarłą królowę woli. Zwłoki, przewiezione koleją z Gjentofte do Roeskilde, złożone zostaną w kościele katedralnym. W pogrzebie weźmie udział król szwedzki i norweski.

Madryt, 3 października. Admirała Cerverę przesłuchał najwyższy sąd wojskowy.

Bank hiszpański postanowił udzielić rządowi zaliczki w kwocie 50 milionów pesetów.

Bukareszt, 3 października. Król Karol rumuński odwiedzi w przyszłym miesiącu króla Aleksandra serbskiego i ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Konstantynopol, 3 października. Ambasadorowie Anglii, Francyi i Włoch otrzymali od swych rządów zezwolenie na przesłanie Porcie noty zbiorowej w sprawie kreteńskiej. Wkrótce podobne przyzwolenie otrzymać ma także ambasador rosyjski. Nota powyższa zapowiada zaprowadzenie nowej administracyi na wyspie, do czego koniecznem jest wycofanie wojsk tureckich. Mocarstwa domagają się tedy od sułtana, aby to uczynił, gwarantując mu w zamian utrzymanie praw zwierzchniczych nad Kretą, oraz bezpieczeństwo mienia i życia tamtejszych mahometan. Gdyby sułtan wojsk swych nie odwołał, grożą mocarstwa użyciem środków gwałtownych.

Konstantynopol, 3 października. Starszy koniuszy cesarza niemieckiego, hr. Wedel, koniuszy Plinzner i generał *à la suite* Scholl, przybyli tu z ekwipażami i końmi dworu cesarskiego.

Konstantynopol, 3 października. Przybył tu na dłuższy pobyt kedyw egipski, Abbas-pasza.

W obwodzie Melasgerd (wilajet Wan) w Azyi mniejszej, przyszło do starcia między wojskiem tureckiem a Ormianami, powracającemi z kraju Zakaukazkiego do swych dawnych siedzib z Turcyi. Ormianie stracić mieli w tem starciu przeszło 50 ludzi.

Kanea, 3 października. Członkowie międzynarodowego trybunału wojskowego udali się wczoraj do Kandyi dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie ostatnich tamtejszych zaburzeń.

Nowy Jork, 3 października. Dług Stanów Zjednoczonych dochodzi do 67,700.000 dolarów. Gotówka skarbu państwa wynosi 940,135.524 dolarów.

Rekonstrukcya gabinetu hr. Thuna.

Wiedeń, 3 października. *Sonn u. Mtgs. Ztg.* pisze:

„Wynik głosowania piątkowego i okoliczność, że cesarz powrócił wcześniej, niż było postanowionem, z Wallsee, dały powód do różnorodnych kombinacyj. Jak nas jednak z bardzo dobrze poinformowanego źródła zapewniają, przyspieszony powrót cesarza do stolicy nie pozostaje w jakimkolwiekbądź związku z wewnętrznem położeniem politycznem, ani też nie może stanowić jakiejś niespodzianki, gdyż był rzeczą postanowioną przed ostatnią radą ministrów.

„Z tego względu wszelkie pogłoski i kombinacye, które pojawiły się we wczorajszych dziennikach, a tyczyły się przesilenia gabinetowego, pozbawione są wszelkiej podstawy. O ustąpieniu ministra oświaty, hr. Byland-Rheidta, niema mowy, natomiast pewnem jest ustąpienie ministra handlu, dra Bärnreithera, ponieważ wszelkie kroki, zmierzające do tego, aby go namówić do cofnięcia dymisyi, pozostały bez skutku.

„Co do obsadzenia posady ministra handlu nic stanowczego dotąd nie postanowiono. Mało prawdopodobnem jest także, aby tekę handlu objął szef sekcyjny, br. Weigelsperg".

Wiedeń 3 października. *Sonn- und Montags-Ztg* donosi: Z powodu niespodziewanego wyniku głosowania nad nagłością pierwszej części wniosku Schwegla, za którą oświadczyło się 172 głosów przeciw 162 i jednogłośnego postanowienia Izby, aby przystąpić do pierwszego czytania przedłożeń rządowych, hr. Thun czyni starania o zapewnienie sobie większości i wypośrodkowanie, o ile prawica skłonną jest do przyjęcia bez zmiany przedłożeń. W tym celu konferował hr. Thun z Jaworskim, który w następstwie tej konferencyi zwołać ma posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy. W kołach większości żywią nadzieję, że Młodoczesi porzucą skrupuły, jakiemi pewna część ich klubu była przejętą, i razem z Polakami, Słowianami południowymi i katolicko ludową partyą wystąpią stanowczo za przedłożeniami ugodowemi.

Wiedeń, 3 października. *(Telefonem.)* Pogłoski o przesileniu gabinetowem sprawdzają się o tyle, że dymisya ministra handlu poczyna wchodzić w stadyum faktu. Urzędownie dotąd dymisya dr. Baernreithera nie została potwierdzona i ogłoszoną będzie prawdopodobnie wtedy, gdy hr. Thun upatrzy następcę. Tekę ministra handlu ofiarować chce hr. Thun członkowi prawicy i traktuje w tej sprawie z baronem Dipaulim. Baron Dipauli żąda jednak teki ministra wyznań i oświaty. W sprawie tej hr. Thun miał być dziś u cesarza na posłuchaniu.

Wiedeń, 3 października. Hr. Thuna przyjął cesarz przedpołudniem na posłuchaniu. W parlamencie obiega pogłoska, że na posłuchaniu tem otrzymał hr. Thun upoważnienie od cesarza, aby traktował z członkami prawicy o rekonstrukcyę gabinetu w miejsce dr. Baernreithera. Dipaulego wymieniają jako przyszłego ministra oświaty. W południe konferował hr. Thun z p. Jaworskim.

Wiedeń, 3 października. *(Telef.)* Obiega pogłoska, że cesarz na dzisiejszem posłuchaniu, udzielonem hr. Thunowi, rozstrzygnął, aby rząd oparł się rzetelnie na obecnej większości parlamentarnej.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy".)

Wiedeń, 3 października. Dzisiejszego posiedzenia Izby wyczekiwano z wielkiem naprężeniem. Oczekiwano bowiem rozwiązania pogłosek o przesileniu gabinetu hr. Thuna. Zapełniły się więc licznie i sala i galerye — posłowie żywo z sobą rozprawiali. Na razie jednak nic pewnego się nie wyłoniło. Posiedzenie otwarto.

Prezydent, dr Fuchs, zawiadomił Izbę, że jutro w dzień imienin cesarskich prezydyum złoży monarsze życzenia imieniem Izby poselskiej. Izba wśród hucznych oklasków zgadza się na wniosek prezydenta.

Rząd przedkłada Izbie szereg ustaw: o kartelach, ustawę o podwyższeniu podatku od cukru i ustawę o podwyższeniu płac sług rządowych.

Z kolei prezydent otwiera rozprawy nad *meritum* wniosku bar. Schwegla, którego nagłość już na piątkowem uchwalono posiedzeniu. Wniosek ten domaga się, aby natychmiast przystąpić do rozpraw nad przedłożeniami rządowemi w sprawie ugody.

Po uzasadnieniu wniosku przez bar. Schwegla, zabrał głos p. Tuerk ze stronnictwa Schoenerera i w namiętnym wywodzie, pełnym osobistych wycieczek, uderza na lewicę niemiecką, zarzucając jej, że przez wniosek Schwegla dopuszcza do rozpraw nad sprawą ugody austro-węgierskiej. W ten sposób lewica — zdaniem mowcy — wyświadcza przysługę rządowi, a stanowiska tego narodowcy niemieccy podzielić nie mogą.

Dr. Kaiser oświadcza imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego, że głosować ono będzie przeciw wnioskowi Schwegla.

Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek bar. Schwegla, który uchwalono 202 głosami przeciw 32. W myśl tej uchwały prezydent zarządza pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych.

Przedłożenia ugodowe, wniesione przez rząd, składają się z 21 ustaw. Ustawy te podzielić można na trzy działy: bankowo-walutowy, cłowo-handlowy i odnoszący się do podwyższeń i zmian niektórych podatków pośrednich i poszczególnych ceł.

Do bankowego działu należy nowy statut bankowy, który określa równorzędność organizacyi i zmianę kompetencyi rady generalnej i dyrekcyi, prawo zakładania *veto* przez oba rządy, stosunek finansowy banku do rządu, zamierzone podwyższenie kapitału z 90 na 105 milionów i nowy podział czystego zysku między państwo a bank. Rada generalna banku składać się będzie z 8 austryackich i tyluż węgierskich członków, z których po czterech mianować będzie rząd. Gubernator banku wybierany będzie na lat 5. Posiedzenia rady nadzorczej odbywać się będą naprzemian raz w Wiedniu, raz w Peszcie. Przywilej bankowy trwa do roku 1910.

Przedłożenia walutowe mają na celu zaprowadzenie obowiązkowego rachunku w koronach od 1 stycznia 1899. Jedno z przedłożeń normuje pobór 112 milionów złr. z not państwowych, wydanych przez Austro-Węgry w stosunku 70:30 na wspólne wydatki.

Druga część przedłożeń dotyczy związku cłowo-handlowego, który do końca roku 1907 ma być zawartym. Z ważniejszych zmian należy przytoczyć, że oba rządy zobowiązują się do tego, iż do r. 1902 żadnej definitywnej ani prowizorycznej nie utworzą taryfy cłowej. Obrót mlewa ma być zniesiony. Każdy rząd w porozumieniu z drugim będzie miał prawo pobierania dodatków do podatków pośrednich, które wedle ugody cłowo-handlowej muszą być jednakowe.

Do trzeciego kompleksu przedłożeń należy kwestya podatków. I tak: podatek od cukru podwyższonym być ma z 13 na 19 złr.; podatek od piwa na hektolitrze podskoczy z 1 złr. 67 ct. na 2 złr. 50 ct.; podatek od wódki na hektolitrze podniesie się o 15 złr. i będzie w przyszłości wynosił 50 złr. dla hektolitra określonego à 60 złr.; dla hektolitra nie określonego kontyngentym. Sam kontyngent określono na 1,878.000 hektolitrów, z czego na Austryę wypada 1,017.000.

Jedną z ważniejszych zmian, jakie wprowadzają przedłożenia ugodowe, stanowi podwyższenie cła od ropy naftowej z 2 złr. w złocie na 3 złr. 50 ct. w złocie. Opłacanie podatków za wywóz piwa, wódki i cukru szło dotąd na rachunek obu połów monarchii w stosunku do dochodu *brutto*. Na przyszłość podział odbywać się będzie w ten sposób, że każda z połów monarchii zwrócić będzie musiała tę część podatku, który otrzymała za istotny wywóz z swoich granic.

Jako pierwszy z mowców zabrał głos socyalista dr. Verkauf; ostro krytykuje przedłożenia ugodowe i sprzeciwia się ich zawotowaniu.

Minister skarbu dr. Kaicl gorąco odpiera twierdzenie, jakoby rząd nie życzył sobie parlamentarnego traktowania ugody austro-węgierskiej. Mowca dziwi się, że podniesiono przeciw rządowi jako zarzut to, że starał się zabezpieczyć swoje przedłożenia w sprawie ugody, gdyby parlamet austryacki okazał się niezdolnym do pracy. Jeżeli bowiem rząd uzbraja się i przygotowuje na wszystkie ewentualności, to jest to rządu obowiązkiem.

Gdy dr. Kaizl podniósł, że działalność obstrukcyjna lewicy niemieckiej zwraca się jedynie przeciw centralizmowi, za którym lewica zawsze silnie walczy. na ławach niemieckich powstają silne krzyki i protesty.

Dr. Kaicl omawiał następnie szczegółowo sprawę ugody i podniósł, jakie korzyści przedłożenie to przedstawia dla Galicyi. Lewica w tem miejscu wywodów ministra poczyna ironiczne wznosić okrzyki. Mowca zwraca się tedy do lewicy z temi słowy: „Cóż to moi panowie, czyż żyjemy już w takich czasach, że dla Galicyi żadnych nie możemy zapewniać korzyści?" Słowom tym jak i całej mowie dra Kaicla towarzyszył piekielny wrzask obstrukcyjnych żywiołów niemieckich. Gdy dr. Kaicl skończył swe wywody, prawica żywemi nagrodziła go oklaskami, lewica wzniosła okrzyki: *Eljen!*

Prezes Koła polskiego Jaworski zabrał następnie głos i oświadczył: „Ponieważ do rozpraw nad przedłożeniami ugodowemi w pierwszem czytaniu zapisało się 55 posłów *contra*, a nikt nie zapisał się *pro*, przeto zaznaczam imieniem stronnictw prawicy, że życzymy sobie gruntownego i rzetelnego zbadania przedłożeń ugodowych. Jest to jednak niemożliwem podczas pierwszego czytania. Byłoby to tedy stratą czasu, gdyby teraz w pierwszem czytaniu ktoś więcej z nas głos zabierał. Oświadczam tedy, że prawica chce parlamentarnie zbadać przedłożenia ugodowe i zastrzega sobie z tego tytułu głos tak w komisyi jak i w drugiem czytaniu, gdzie określi swoje w tej sprawie stanowisko".

Pommer domaga się zamknięcia posiedzenia i stawia odnośny wniosek, który większość Izby odrzuca. Zabiera więc głos *Dauerredner* dr. Lecher, który zwalcza przedłożenia ugodowe. Godzina 5 Lecher mówi ciągle. Spodziewają się, że jego mowa trwać będzie kilka godzin.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 3 października. Demonstracye uliczne odbywały się wczoraj także przed wieczorem. Już po wypuszczeniu na wolność aresztowanych redaktorów, a mianowicie około godziny 4 zebrały się znowu grupy demonstrantów w pobliżu sali Wagram, skąd tłum chciał udać się na Plac Opery, aby tam demonstrować przed kasynem wojskowem. Policya jednakże zdołała rozproszyć demonstrantów.

Paryż, 3 października. We wczorajszej swej mowie Jaurès zapowiedział, że frakcya socyalistyczna w Izbie deputowanych wystąpi z wnioskiem o zniesienie sądów wojennych i zakładów wojskowych, jakoteż o przyznanie żołnierzom w służbie czynnej prawa wyborczego.

Paryż, 3 października. *Petite Républ.* zamieszcza anonimowe listy, według których podpułkownik Picquart jest chory; miał on nagle w nocy zachorować, nie wiadomo z jakiej przyczyny. Zdaje się jednakże, iż pogłoska ta jest bezpodstawną, gdyż z innej strony zapewniają, że Picquart świeżo właśnie pisał do swych przyjaciół, że jest zupełnie zdrów.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 3 października. *(Telefonem).* Wystawę ogrodniczo-pszczelniczą zamknięto dziś uroczyście w obecności marszałka, prezydenta miasta Lwowa i zastępcy namiestnika. Przemawiał dyrektor wystawy Tyniecki.

Lwów, 3 października. *(Telefonem). Gazeta Lwowska* ogłasza okólnik dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego do starostów w sprawie szynkarzy.

W okólniku tym zwrócono uwagę na stosunek dyrekcyi do dzierżawców i polecono starostom, aby starali się badać i zawiadamiać dyrekcyę o dyskwalifikacyi dzierżawców propinacyjnych.

Lwów, 3 października. *(Telef.)* Jerzego Brandesa zaprosiło lwowskie Koło literackie, aby przybył do Lwowa i wygłosił tamże w grudniu odczyt.

Lwów, 3 października. Hr. Franciszek Mycielski zawiadomił marszałka krajowego, że z powodu nadwątlonego zdrowia składa mandat do Sejmu z większej posiadłości okręgu tarnowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	20
" " srebrna	101	10
4% renta austryacka złota	120	50
4% " " koronowa	101	30
4% " węgierska złota	120	05
4% " " koronowa	98	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	901	--
" kredytowe	354	10
Londyn	120	[illegible]
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	10
Dukaty	5	[illegible]
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	58	50
Akcye Anglobanku	166	25
" Unionbanku	293	—
" Bankverein	261	[illegible]
" Laenderbanku	222	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	—
" " Południowej	73	50
" " Elbethal	261	—
" " Nordbahn	3395	—
" " Staatsbahn	351	75
" " Alpine	174	50
" Tureckie Tabacan	129	—
Ruble	127	—

Berlin, 3 października 1898.

Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	64
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	216	15
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	92	10
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]	—
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 3 października 1898.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	98
Żyto na jesień	7	69
Owies na jesień	5	77
Kukurudza	5	52

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 3 października 1898 r. godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	60
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	30	47	[illegible]
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% " " " "	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% " " " "	98	—	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niek.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " " "	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
" " Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	570	—	580	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
[illegible]	[illegible]	50	[illegible]	50

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.30 „ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa		**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.25 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.31 „ „ „ „ „ „ przyst.		**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc miesz. 461 z Krakowa 1.36 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa		**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.51 „ „ „ „ „ przyst.		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·22 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)		**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 8.10 „ „ „ „ „ „ Płasz.		**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.51 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.		**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki.**
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa		**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8·54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·08 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.